

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 43

Katowice, dnia 25-go października

1931

Na Niedzielę dwudziestą drugą po Świątkach

Lekcja.

Filip. I. 6—11.

Bracia! Mamy ufność w Panu Jezusie, iż który począł w was dobrą sprawę, wykona aż do dnia Chrystusa Jezusa. Jakoż jest słuszna, abym ja to rozumiał o was wszystkich, dla tego, iż was mam w sercu i w więzieniu mojem, i w obronie, i w utwierdzeniu Ewangelji, że wy wszyscy towarzysze jesteście wesela mego. Albowiem świadkiem mi jest Bóg, jako pragnę was wszystkich we wnętrznościach Jezusa Chrystusa. I o to proszę, aby miłość wasza więcej a więcej obfitowała w umiejętności i we wszelakiem zrozumieniu, abyście doświadczaali, co jest pożyteczniejszego, żebyście byli szczerymi i bez obrażenia na dzień Chrystusów, napelnieni owocu sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, ku sławie i chwale Bożej.

Ewangelja.

Mat. XXII. 15—21.

W on czas: Odszedłszy Faryzeuszowie, rozdzielili się i koby Jezusa podchwycili w mowie. I posłali mu uczenie swoje z Herodyany mówiąc: Nauczycielu wiemy, iżeś jest prawdziwy, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką; powiedzże nam tedy, co się zda, godzili się dać czynsz Cesarzowi, czyli nie? A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Czemu mnie kusicie obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: Cesarzski. Tedy rzekł im: Oddajcież tedy co jest Cesarzkiego Cesarzowi, a co jest Bożego Bogu.

Żywot św. Szymona i Judasza apostołów

28 października.

Kościół zachodni obchodzi pamiątkę tych dwóch apostołów razem, wschodni zaś w dwóch osobnych dniach. Szymon, którego dla rozróżnienia od św. Piotra zowią „Kananejskim“ i „Zelotą“ (gorliwym), był podobno rodem z Kanny Galilejskiej, i on też był owym narzeczonym, którego gody ślubne uczcili Jezus i Maryja Swą obecnością. Cud zamienienia wody w wino był

dlań, jak podanie głosi, powodem, iż za zezwoleniem swej narzeczonej poszedł za Chrystusem i odznaczając się wielką gorliwością w głoszeniu Ewangelji i staraniu się o dusz zbawienie, zyskał sobie przydomek „zeloty“ czyli „gorliwego“. Wykształcony przez Jezusa na apostoła i zbrojny darami Ducha świętego, poniósł Szymon pochodnią Ewangelji św. pomiędzy żydów i pogan i złączył się podobno później w Persyi z Judaszem apostołem.

Judasz, którego dla rozróżnienia od Judasza Iszkaryota zowią także „Tadeuszem“, czyli „Iebeuszem“, (t. j. „odważnym“), był synem Kleofasa, brata św. Józefa, i Maryi, kuzyny Panny Przenajśw. Apostół św. Jakób młodszy i św. Symeon byli jego rodzonymi braćmi. Przed powołaniem na urząd apostołski żył podobno w szczęśliwym małżeństwie z jakąś Maryją i trudnił się uprawą roli. Tem większą przeto jest zasługa jego i dobrowolna ofiara, że opuścił wszystko, drogą żonę, miłe dzieci i mozolnie zebrany majątek, i poszedł za Jezusem, ażeby ostatecznie ponieść śmierć męczeńską. Przy ostatniej wieczery, gdy Pan Jezus oświadczył, że się tylko tym pojawia, którzy Go miłują, przerwał Mu zapytaniem: „Panie, z kąd to pochodzi, że pojawiaasz się tylko nam, a nie światu?“ (Jan. 14.). — Widać ztąd, że i on razem z innymi się spodziewał, że Pan Jezus założy królestwo na ziemi i jako król ziemski uszczęśliwiać będzie żydów. Jezus błędne jego mniemanie sprostował temi słowy: „Kto mnie miłuje, dotrzyma słowa Mego i Ojciec Mój, umiłuje go: przyjdziemy do Niego i zamieszkamy u Niego“. (Jan 14.).

Podanie mówi, że po Zielonych Świątkach Judasz w Arabii i Syrii gorliwie szerzył wiarę chrześcijańską i że w Persyi połączył się ze Szymonem. Król Bodarach wysłał podówczas wojsko do Indyi i pytał bogów, jaki będzie koniec wyprawy. Ci odpowiedzieli, że dopóty mu na to nie odpowiedzą, póki cudzoziemcy Szymon i Judasz w kraju przebywać będą. Król ciekawy kazał stanąć przed sobą mężom, których tak mocno obawiali się bogowie. Gdy apostołowie przed nim się pojawili, rozkazali pogańskim kapłanom, aby zabrali głos i oświadczyli, jaki będzie skutek wojny. Ci przepowiedzieli, że walka będzie długą i krwawą. „Kłamięcie“ rzekli apostołowie, „jutro około godziny trzeciej, królu, staną przed tobą posłowie indyjscy, aby cię prosić o pokój i

poddać ci się jako zwycięzcy". Badarach kazał uwięzić i apostołów i wróżbitów, aby się przekonąć, kto z nich prawdę mówił. Gdy nazajutrz słowa apostołów się ziściły, uradowany król poszedł po nich do więzienia i chciał kapłanów pogańskich skazać na śmierć, ale za wstawieniem się Szymona i Judasza darował im życie, zagrożony im tylko niełaską. Chciał obydwoh Świętych sownie obdarzyć, ale ci odpowiedzieli: „Nie przyszliśmy po to, aby się z bogactwami znikomi, lecz aby ciebie i twój naród uszczęśliwić wiecznotrwałymi skarbami". To rzekłszy, obeznali go z nauką Chrystusową.

Tymczasem dyszący zemstą kapłani pogańscy spisknęli się z dwoma czarownikami i postanowili za ich pomocą wygnać cudzoziemców z kraju. Czarnoksiężnicy chcieli użyć do tego wielkich węzów. Apostołowie rozkazali gadzinom rzucić się na swych panów, ale nie zabijając ich. Posłuszne rozkazowi Świętych węże tak sponiewierały czarowników, że ci z bólu i ze strachu przeraźliwie krzyczeć poczęli. Na rozkaz apostołów gady się od nich odczepiły i ponuciekały.

Bez przeszkody odtąd głosili Szymon i Judasz Ewangelię św., czynili przeróżne cuda i nawrócili całe nieomal królestwo do wiary Chrystusowej. Postępy chrześcijaństwa, zburzenie świątyń pogańskich albo zamienianie ich na kościoły przyprawiły pogańskich kapłanów w rozpacz; poczęli więc podburzać lud przeciw przybyszom i tak go rozjątrzyli, że pojmano Szymona i Judasza w mieście Suanirze, sponiewierano jednego i drugiego i zawiedziono przed posąg słońca i księżycy, żądając od nich, aby im złożyli ofiarę i wyparli się Chrystusa. Lecz gdy wskutek modłów obu apostołów bałwany z ołtarzy pospadały i w drobne kawałki się potłukły, lud popadł w wściekłość i domagał się niezwłocznej śmierci winowajców. Po długich katuszach przepiłowano podobno Szymona na wzdłuż, a Judę mieczem stracono. Część ich zwłok spoczywa w Rzymie. Święty Judasz pozostawił pismo apostołskie, w którym przestrzega przed karcerstwem i wynikającymi ztąd zdróżnościami.

Pożytki Różańca świętego

Rozliczne korzyści płyną z Różańca:

a) Modlitwa różańcowa, odrywając serce nasze od przywiązania do rzeczy doczesnych, oczyszcza je i łączy ściśle z Bogiem. — „Strumień błogosławieństwa spływałby na to nasze w doczesności pogrążone i mimo wysiłków tak zwanej kultury wszelkie pociechy i pokoju pozbawione życie — gdybyśmy chcieli użyć oczyszczającej siły obcowania z Bogiem przez pobożne odmawianie Różańca".

b) Modlitwa różańcowa wyprasza nam odpuszczenie grzechów i kar za grzechy. Różaniec, połączony ze wewnętrzną skruchą, już jest uczynkiem pokutnym, zdolnym przebłagać sprawiedliwego Boga i przychylnie Go dla nas usposobić.

c) Modlitwa różańcowa nawraca grzeszników, zachowuje ich od ponownych upadków, a sprawiedliwym wyjednuje łaskę wytrwania w dobrem aż do śmierci. Czyż to nie jest prawdziwe nieszczęście, iż ci, co ustami wyznają Chrystusa,

a zapierają się Go uczynkiem, nie uciekają się czasu pokuty do Różańca?

d) Modlitwa różańcowa użycza nam pociechy w życiu. W jej świetle poznajemy drogę, którą nas prowadzi mądrość Boża, drogę pokoju, błogosławieństwa, miłości a wtedy cierpienie traci tę gorę, jaką w niem widzi nasza zmysłowa natura.

e) Różaniec przyczynia się do wzrostu w cnocie. Każda tajemnica Różańca to jakby pochodnia, co rozjaśnia ciemności rozumu i serca. Weźmijmy tę pochodnię do ręki, t. j. rozważajmy różańcowe tajemnice, a wnet odmienimy się na dobre. Wtedy to otworzą się oczy nasze i poznamy, czym jesteśmy. Poznamy czego nam w życiu duchowym nie staje, co mamy poprawić, a co czynić, aby nabyć te cnoty, jakie nam stawia przed oczyma Jezus i Maria.

f) Różaniec dla konającego przyjaciółem najlepszym, bo go umacnia przeciw pokusom, ulgę mu przynosi i zapewnia opiekę Boga. Rodzice! O jakże dobrze żyć i umierać z Różańcem! Dobrze tedy mówi bł. Alan: „Którzy czczą Maryję, odbierają od Boga osobliwszą łaskę w potrzebach swoich".

g) jest jeszcze i ten pożytek z Różańca, że wszystkie dobra duchowe są braciom i siostram różańcowym wspólne. I tak, jeśli należysz do bractwa Różańca św., post twój pożyteczny wszystkim członkom, a wszystkich post pożyteczny tobie. I drugich jałmużna pożyteczna tobie, a jałmużna twoja drugim pożyteczna. I modlitwa wszystkich wychodzi na zbawienie tobie, a twoja znów modlitwa wszystkim przynosi zbawienie. I tak każdy uczynek dobry w bractwie różańcowym jest własnością wspólną.

Poznajże z tego wartość Różańca i ukochaj go całym sercem.

Chrystus-Król

(Uroczystość w ostatnią niedzielę paźdz.)

Rzadko się zdarza, żeby jaka uroczystość tak prędko się przyjęła w szerokich masach ludu, jak uroczystość Chrystusa-Króla. Świadczy o tem tłumne przystępowanie wiernych do św. Sakramentów w ten dzień święty. Bo też uroczystość Jezusa-Króla odpowiada najgłębszym potrzebom serca katolickiego.

Wedle słów św. Pawła (Ef. I 20.) „P. Jezusa posadził Ojciec niebieski na prawicy swojej w niebie, nad wszystkie księstwa i władze i państwa i moce, i nad wszelkie imię, które się mianuje nie tylko w tym świecie, ale i w przyszłym. I wszystko poddał pod nogi jego". Kiedy Piłat pytał P. Jezusa: „Więc ty królem jesteś?" On wcale nie zaprzeczył, ale odpowiedział: Sam mówisz, bo jestem ja królem (Jan 18, 37). Jezus jest królem każdej duszy. On i w każdym sercu królować powinien. We Mszy św. przy Glorja uwielbia Kościół P. Jezusa, śpiewając Mu: Ty jeden Święty, ty jeden Pan, ty jeden Najwyższy, Jezu Chryste". — A w hymnie Te Deum śpiewa Mu: Tyś królem chwały, Chryste, Tyś przedwiecznym Synem Ojca, Ty siedzisz po prawicy Bożej w chwale Ojca.

Jako Bóg ma Jezus Chrystus ze siebie wszelką władzę. „Wszystko przez Niego się stało, a bez Niego nic się nie stało. Od Ojca otrzymał

jako człowiek wszelką władzę, jak sam powiada: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. (Mat. 28, 18). — Ojciec wszystko poddał pod jego nogi, pisze św. Paweł do Efezjan, a Jego dał, by był głową nad wszystkim Kościołem. To też Święci poczytują sobie za zaszczyt nazywać się sługami Chrystusowemi. Św. Agata ze świętą dumą i poczuciem chrześcijańskiej godności odpowiedziała pogańskiemu tyranowi: Jestem służebnicą Chrystusową. W czasie prześladowań Kościoła w Meksyku ginęli licznie katolicy ze słowami na ustach: Niech żyje Chrystus-Król!

Jako dobre dzieci Kościoła uważajmy sobie za zaszczyt słuchać Chrystusa i służyć Jemu. P. Jezus daje nam swe rozkazy przez naukę swoją, zawartą w Ewangelji i przez Kościół swój, o którym powiedział: Kto was słucha, Mnie słucha. (Luk. 10, 16.). Jarzmo przykazań Jezusowych nie jest wcale ciężkie i przykre. Sam nas o tem upewnia: Jarzmo moje słodkie jest, a brzemie moje lekkie. (Mat. 11, 30.). Bądźmy zatem zawsze dobrymi i posłusznymi sługami Chrystusowemi. Oddawajmy mu cześć i uwielbienie. Oby pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ stało się codziennym pozdrowieniem bratych katolików.

Spotkanie

Sierpień 1917 roku.

Działo się to na francuskim froncie, w królestwie ognia i pragnienia. Duszny skwar zawiąsał nad okopami, nawet zaciekleść kulomiotów i nieustający złowrogi huk ogromnych armat zdawały się zacichać pod wpływem niebывалych upałów. Załedwie od czasu do czasu ukazywały się na lazurówym tle niebios lekkie smugi dymu, zwiastujące wybuch szrapneli. Gliniasta, sucha ziemia, stale spragniona wilgoci, wysychała i kruszyła się coraz bardziej, bieląca w słońcu i przekształcała się powoli w nieuchwytny kurz, podnoszący się przy najlżejszym podmuchu powietrza, aby zaprząść oczy, usta i nozdrza żołnierzy dając im się dotkliwiej we znaki, aniżeli mogłoby to uczynić całe stado komarów.

W odcinku panował spokój, znużeni upałem żołnierze szukali cienia w zagłębieniach okopów. Mieli pod dostatkiem wina, wódki do picia, lecz coraz bardziej odczuwali brak wody. Manierki były wypróżnione do ostatniej kropli, suche podniebienia pełne były kurzu, języki puchły, puls bił coraz gwałtowniej, gorączkowe tętno cdywało się w rozpalonych skroniach.

W wąskiej dolinie, ciągnącej się pomiędzy francuskimi i niemieckimi okopami, zwanej „Niczyną ziemią“, płynął chłodny, przejrzysty strumyk, przy którym rosły niegdys wsmukłe topole, z których dzisiaj, po paru latach wojny, pozostały załedwie czarne, zdruzgotane i pokraczne pnie, niepodobne wcale do drzew. Z okopów widać było, jak woda wartko płynęła po kamienistym łożysku i widok ten równał się dla spragnionych żołnierzy mękom Tantalą. Ludzie spoglądali wylężonym wzrokiem na wodę i podniecona pragnieniem wyobraźnia chciwie łowiła cichy szmer wody, płynącej po kamieniach. Pokusa była straszna, ale ulec tej pokusie groziło niechybną śmiercią, człowiek, wychylający się z okopów stawał się odrazu celem dla kilkunastu wrogich karabinów.

Ale wśród nocy, gdy zewsząd zalegała ciemność, ludzkie postacie wychodziły chyłkiem z przeciwległych sobie okopów i skradały się prawie że na czworakach do strumienia, przystając co chwila, nasłuchując z biciem serca, czy żaden podejrzanym odgłos nie dolatuje od strony nieprzyjacielskiej. Po paru dniach zapadło nieme porozumienie, mocą którego unikano niepożądanych spotkań przy strumieniu, oto Francuzi pierwsi szli po wodę, potem następowała kolej na Niemców.

Zdarzało się jednak, iż milczące oddziały, wysłane po wodę, spotykały się u strumienia. wówczas następowała krótka, cicha walka na bagnety i kilkakrotnie ludzie powrócili do okopów, niosąc rannego towarzysza, zamiast upragnionej wody.

Pewnego dnia zacięty bój rozpoczął się na nowo od samego rana, strzelano do siebie w przeciągu całego dnia. Gdy nastąpiła noc, ogień ucichł, kapral Francuz zwrócił się do żołnierzy, zapytując, kto pójdzie na ochotnika po wodę. Odpowiedziano głuchym milczeniem, ludzie byli tak zmordowani całodziennym bojem, że nie czuli się na siłach iść do strumienia. Po długich namowach mały, wesół żołnierz, znany ze swej odwagi i uczynności, podjął się przynieść wody. Pzymocował fuzin manierek do ramion i do pasa w taki sposób, aby nie brzęczały jedna o drugą, wyskoczył z okopów i znikł w ciemnościach.

Noc była bardzo ciemna, żołnierz kroczył śmiało naprzód, od czasu do czasu potraçał nogą o kamień, lub też potykał się o jamę, kłął wówczas po cichu, ale pełen otuchy szedł dalej.

Nakoniec ujrzał niedaleko przed sobą błysk wody, zgiął się w pół i z palcem na cyglu karabina zwołnił kroku, podchodząc coraz bliżej do upragnionego celu. Nagle serce w nim zamarło... nawykłe do ciemności oczy ujrzwały po tamtej stronie strumienia skradającą się szarą postać w okrągłej czapce. Niemiec! — Co za szczęście, że broń mam w pogotowiu — pomyślał żołnierz, celując uważnie. Chciał już pociągnąć za cyngiel, gdy raptem jakaś nieprzeczparta siła wstrzymała jego odruch, zawahał się, opuścił karabin i w tej samej chwili Niemiec go zobaczył i stanął jak wrwty po tamtej stronie strumienia, trzymając w jednym ręku rewolwer, w drugim manierkę. Przez długą chwilę obaj żołnierze spoglądali

Złote słowa

Kto złe w swej myśli układa plany, otworzy zło i na niego swą paszczę.

Bć wdzięczny, to obowiązek i potrzeba serca. Wszystkie narodu piętnują niewdzięczność, bo to wstrętna wada.

Zawsze okazuj wdzięczność za doznane dobrodziejstwa, ale też nie zapominaj nigdy, że Bóg jest największym Dobroczyńcą z pomiędzy wszystkich twoich dobroczyńców. Ponawiaj często względem Niego akty wdzięczności.

Im większa okażesz mu wdzięczność, tem hojniejszemi łaskami obdarzać cię będzie. Miej zwyczaj choć krótkim aktem Mu się odplacić: „Dzięki Ci o Boże!“ albo „Dzięki Bogu!“ — jak wiać ojcowie nasi.

w ciemnościach na siebie z zapartym oddechem, czyhając na najłżejszy odruch, trwając w strasznej napięciu wyężonych nerwów. Nagle Niemiec opuścił rękę, trzymającą nabita broń i nachyliwszy się, zaczął spokojnie czerpać wodę. Zdumiony Francuz wahał się przez oka mgnienie, następnie począł robić to samo.

Gdy napelnili manjerki, spojrzeli ponownie na siebie, tym razem bez nienawiści, zdziwieni tem niespodzianem zawieszeniem broni, zaszłem pomimo ich woli. Francuz nie chciał odejść bez u-przejmego słowa, kiwnął przyjaźnie ręką i powiedział po francusku:

— Do widzenia, stary, pocziwy chłop z ciebie.

Niemiec widocznie zrozumiał, uśmiechnął się i powiedział:

— Wasser, Wasser, gut! (woda, woda, dobra).

— Woda?

— Tak, tak, woda. I pokój jest dobry.

— Pokój — ach tak...

Jakiś promień świetlany zadrgał w każdej duszy, a potem uśmiech, kiwnięcie ręką i każdy z żołnierzy zawrócił do swoich okopów.

Sierpień 1926 roku.

W dziewięć lat później odbywał się na zamku w Bierville, położonym o jakie 80 klm. od Paryża, wielki międzynarodowy zjazd pokoju, na który przybyli liczni przedstawiciele 31 narodów. Przy bramie wjazdowej stał dla przywitania przybywających gości ten sam francuski żołnierz, który przed dziewięciu laty skradł się w duszną letnią noc po wodę do strumyka.

Nadjeżdżały samochody naładowane gośćmi, na jednym z samochodów siedzieli sami Niemcy, gdy wysiedli przed bramą, Francuz objął ich przenikliwym spojrzeniem, wzrok jego zatrzymał się dłużej na twarzy jednego z przyjezdnych; znał tego człowieka, ale jak i skąd? Przez chwilę myśl gorączkowo pracowała i raptem fala wspomnień uczyniła wszystko zrozumiałem. Noc, strumień, spotkanie, krótka rozmowa. Tak, to ten sam żołnierz. Niemiec przystanął, patrząc na Francuza, na jego twarzy odbijało się zdumienie i jakiejś napięciu myśli, wyobraźnia jego również pracowała, wywołując dawno zarzarte wspomnienia; co za dziwny zbieg okoliczności; oto wojna zetknęła ich przed laty, a dzisiaj stylka ich ponownie troska o pokój. I tak jak przed laty, dwaj dawni żołnierze stali przez długą chwilę, spoglądając w milczeniu na siebie. Lecz teraz nie było jasno i słonecznie, nagle jakaś radość przemknęła po ich obliczach i opiewała serca, milcząc, padli sobie w objęcie.

Misjonarze we walce z ludożerstwem

Donoszą z Dakaru, że w Casamance, w południowym Senegal, została schwytana i oddana pod sąd banda ludożerców, która od dłuższego czasu niepokoiła kraj. Pracujący tam Ojcowie od Ducha św. w ciągu dwóch ostatnich lat wielokrotnie zwracali uwagę rządu na tych ludożerców. Obecnie aresztowano ich 200. Trzech przywódców władze straciły dnia 15 września r. z. w Figuinchor. Mimo, że to surowe zarządzenie władz wywarło na murzynów wielkie wrażenie, niema nadziei na to, by ludożerstwo zostało tam w najbliższym czasie całkowicie wytepiene.

Ręce matczyne

Pewnego dnia nauczyciel w szkole powszechnej nakazał dziewczętom napisać coś o błogosławionej działalności rąk matczynych, nie dając żadnych bliższych wskazówek i objaśnień poza ogólnikowem zaznaczeniem, jakie jest stanowisko matki w rodzinie. Dziewczęta wywiązały się z zadania, jak która potrafiła, ale żadne wypracowanie nie zawierało nic szczególnego prócz wypracowania Zośki z sąsiedniej wioski, która między innymi tak wywodziła: „Jedną ręką matka robi masło, drugą trzyma Pismo Święte. Jedną narządza ojca ubranie, inną gotuje trawę, inną wreszcie zaplata mi warkocze, gdy mam iść do szkoły“.

Nauczyciel, rozbawiony zaznaczeniem tyłu rąk u matki, z uśmiechem przeczytał klasie wypracowanie Zośki ku uciechu drugich dziewcząt i w końcu zapytał się Zośki żartobliwie, ile rąk matka jej właściwie posiada.

„Dwie dla ojca — odpowiada najspokojniej Zośka. — Nas dzieci jest siedmioro, dla każdego również dwie a więc czternaście. Dla kuchni, bydlą w chlewie i dla roli także po dwie, czyli sześć rąk. Wreszcie dwie dla biednych ludzi i dwie dla Pana Boga, kiedy się modli. Razem przeto dwadzieścia sześć rąk matczynych.“

Wywody Zośki sprawiły, że tak nauczyciel, jak i koleżanki przestały się uśmiechać.

„Moja Zosiu — rzekł nauczyciel z całą powagą, do jakiej był zdolny — jeżeli tak się u was rzeczy mają, natenzas i Pan Bóg będzie kiedyś dla twej matki miał dwie ręce pełne błogosławieństwa. Za swe wypracowanie, najlepsze z klasy, zapiszę ci osobno wielką pochwałę“.

Trafna odpowiedź

„Przyjacielu, dlaczego ta „Boża męka“ (figura) tam stoi nad drogą“

„Bo się tam kiedyś cud stał i na pamiątkę tego wystawiono figurę, przedstawiającą Matkę Najświętszą“.

„Ale mój przyjacielu, co się tu właściwie stało?“

Chłopak poznawszy z miny, że ów uczony, głuptaś chce z niego żartować, odpowiedział:

„Na tem miejscu kiedyś głupi i ograniczony, człowiek rozum swój odzyskał — a był on prawie tak głupim, jak wy, mój panie; pomódlcie się gorąco, a może i wam Matka Najświętsza rozum przywróci!“

Zawstydzony młodzieniec dalszych pytań już nie stawiał.

Papież pomaga Chinczykom

Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. po otrzymaniu wiadomości o klęsce powodzi w Chinach zarządził, aby wśród dotkniętej katastrofą ludności rozdzielić znaczną sumę pieniędzy.

Ktokolwiek swój odpoczynek na tym świecie zakłada, nie może się spodziewać odpoczynku we wieczności.
Św. Augustyn.